

Uwaga na jednorękich ekonomistów!

Z Elżbietą Mączyńską rozmawia Michał Sobczyk.

Jaki jest przeciętny poziom wiedzy ekonomicznej Polaków?

Elżbieta Mączyńska: Niestety kiepski. Jednak życie coraz częściej zmusza nas, by zacząć interesować się ekonomią. Niekiedy odbywa się to bardzo boleśnie: wiele osób straciło na giełdzie, zaciągnęło kredyty, z którymi sobie teraz nie mogą poradzić, albo powierzyli pieniądze funduszom inwestycyjnym i nie przyniosły im one spodziewanych zysków. Uczenie się poprzez takie „ekonomiczne kopniaki” zamiast na błędach innych ma swoje źródło jeszcze w poprzednim ustroju. Gdy nie było gospodarki rynkowej, lecz nakazowa, zwykli obywatele czuli się zwolnieni z głębszych rozważań na temat sensu ekonomicznego poszczególnych rozwiązań i decyzji. Problematyka ta była również zaniedbywana w programach kształcenia, co jest problemem także dziś.

Niedoścignionym na razie wzorem może być dla nas system edukacyjny w Niemczech. Już na szczeblu nauczania początkowego zamiast „Ala ma Asa” uczy się dzieci „Ala miała 2 euro i kupiła zabawkę”. Następnie maluchy dyskutują na temat gospodarowania budżetem domowym, a przy okazji tych prostych lekcji przemycia się bardzo poważne kategorie ekonomiczne. Na wyższych szczeblach kształcenia tematyka gospodarcza wykładana jest także (obok głównych przedmiotów ekonomicznych) w ramach innych przedmiotów, np. kiedy młodzież uczy się angielskiego, przekazuje się jej w tym języku informacje ekonomiczne na temat różnych krajów. Podczas nauki o procentach matematyk wyjaśnia, co to znaczy oprocentowanie np. kredytu i lokat pieniężnych, jak można oszczędzać itp. To dość proste metody, jednak dzięki nim Niemcy lepiej rozumieją powiązania między gospodarką a innymi sferami rzeczywistości.

Oczywiście nie twierdzą, że każdy powinien być wielkim znawcą ekonomii, ale jej elementarzysty powinni znać wszyscy. Jeśli jest inaczej, to znaczy, że system edukacyjny zawodzi. Niepra-

widowości jest tutaj mnóstwo, np. prawnicy otrzymują podczas studiów za mało wiedzy ekonomicznej, a ekonomiści – wiedzy z zakresu prawa.

Wiedzę i opinie Polaków na tematy ekonomiczne kształtuje nie tylko szkoła, ale przede wszystkim media.

E.M.: Prowadzono badania, ile przeciętny obywatel rozumie z informacji przekazywanych w telewizji. Okazało się, że niewiele. Dużo w tym winy samych mediów.

Ktoś, kto zdaje sobie sprawę z własnych niedostatków wiedzy ekonomicznej, nadal może być świetnym dziennikarzem, bo będzie ciągle zadawał pytania. Tymczasem wielu dziennikarzy, gdy im jakiś ekspert powie „tu nastąpiło przelewarowanie”, mówi „aha”, i nikt nie wie, o co chodzi – choć to dość proste do wyjaśnienia, bo wystarczy powiedzieć, że oznacza to nadmierne zadłużenie. (...) Rolą mediów jest przekazywanie informacji ekonomicznych tak, żeby je mogły zrozumieć także osoby nieposiadające wiedzy ekonomicznej (...).

Czytając lub słuchając niektórych dziennikarzy, można wręcz odnieść wrażenie, że nie ma nic prostszego niż zarządzanie gospodarką. Przykładowo, jeśli coś ma być efektywne, wystarczy to sprywatyzować.

E.M.: Tylko w filmach, westernach, mamy do czynienia z łatwymi ocenami, z charakterami czarnymi i nieskazitelnymi białymi. Ekonomia to nie western, oceny są tu bardziej złożone. Czy obniżenie podatków jest dobre? Każdy, kto je płaci, powie, że tak. Z drugiej strony, czy wysoki poziom nauki, oświaty, ochrony zdrowia leży w polu naszego zainteresowania? Oczywiście tak. W takim razie trzeba wyższych podatków, żeby to wszystko sfinansować. Dlatego nie jest chyba zasadne, gdy dziennikarz przypiera rozmówcę-eksperta do muru, by na jakieś fundamentalne pytanie odpowiedział mu „tak” lub „nie”. W większości przypadków

odpowiedź brzmi bowiem „tak, ale pod warunkiem...” lub „nie, chyba że...”.

Jest w języku angielskim taki dowcip. Dyrektor bardzo źle funkcjonującego przedsiębiorstwa zażyczył sobie, żeby umówiono go na rozmowę z doradcą wyspecjalizowanym w wyciąganiu firm z kłopotów. Pyta go, czy zredukować zatrudnienie. „Z jednej strony (on the one hand), nie potrzeba nam tak wielu pracowników. Z drugiej strony (on the other hand), jeśli część z nich zwolnimy, to mogą pójść do konkurencji. Za chwilę, gdy zwiększy się popyt i będziemy szukali dodatkowych rąk do pracy, najlepszych z nich będzie trudno pozyskać z powrotem” – odpowiada doradca. Następnie dyrektor chce wiedzieć, czy firma ma zainwestować w nowe linie technologiczne. „Z jednej strony, gdy będziemy inwestować, to nam się pogorszy płynność, ale z drugiej strony, jeśli nie będziemy inwestować, możemy stracić konkurencyjność”. Po kilku kolejnych odpowiedziach w tym stylu zdenerwowany dyrektor otwiera drzwi do sekretariatu i woła: „Proszę mi tu przysłać jednorękiego ekonomistę!”. Otóż nie ma nic gorszego niż jednoręki ekonomista. Mamy dość jednorękich polityków, którzy ciągle komuś coś obiecują, tylko niestety nie mają drugiej ręki, z której mogliby to dać. Nie należy wierzyć takim obietnicom.

Im niższy poziom wiedzy ekonomicznej w społeczeństwie, tym łatwiej o populizm. Ludzie, którzy wiedzą, jak złożona jest gospodarka, mają świadomość, że nie tak łatwo spełnić wymagania rozmaitych grup i poprawić sytuację jedną decyzją.

Nie sposób nie zauważyć, że puła ekonomistów, których opinie są nagłaśniane, jest dość ograniczona. Tacy np. eksperci Centrum im. Adama Smitha – wiecznie te same dwie czy trzy osoby – chętnie wypowiadają się w dowolnych kwestiach. Z kolei przedstawiciele stanowiska propaństwowego rzadko mają możliwość publicznej wypowiedzi.